

## MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

### Seria Charyzmy

**SHOUD 6: “Charyzma 6” - prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe**

**7 lutego 2015 r.**

[www.crimsoncircle.com](http://www.crimsoncircle.com)

Jestem Kim Jestem, Adamus suwerenny.

Może podziękujmy naszym drogim przyjaciółom? (publiczność bije brawo Gerhardowi i Einat z „Yoham”) Piękna muzyka. Piękna muzyka.

Tak więc, droga Shaumbro, od czego by tu zacząć? Od czego by tu zacząć? Zacznijmy od końca.

SHAUMBRA 1 (kobieta): Adamus, na twoją prośbę (wręcza mu talerz z kanapkami z tuńczykiem, o które poprosił na poprzednim Shoudzie)

ADAMUS: Dla mnie?! (ktoś mówi: „Łał!”) *Moi?! (ktoś mówi: “Och!”)* Kanapka z tuńczykiem.

LINDA: Och, tuńczyk! Ooch!

ADAMUS: Mmmm! (kilka chichotów) Z czipsami, piklami. Na dalszy ciąg Shoudu wrócimy za godzinę. (śmiech) Dziękuję ci, moja droga.

SHAUMBRA 1: Proszę bardzo.

ADAMUS: Ugryzę sobie kawałek tego. Mm-mm, mmmm, mm-mm, mm-mm, mmmm. (próbuję kilku rzeczy)

LINDA: Cóż za klasa! Cóż za klasa! (śmiech)

ADAMUS: Mmm! Pożywienie człowieka. Mmm.

LINDA: Proszę, proszę. Częstuj się.

ADAMUS: Mm, mm-mm. Nie.

LINDA: Ominąłeś kanapkę z tuńczykiem.

ADAMUS: Nie. Potrzebuję stołu z obrusem i odpowiedniego krzesła, świecy, trochę wina, oczywiście, i pięknej kobiety. (spogląda na Lindę; kilka chichotów)

LINDA: Och! Ach! Podbiłeś moje serce. (kilka chichotów)

ADAMUS: Zaczniemy od końca. Zaczniemy od końca, ponieważ w pewnym sensie tam wszystko się dzieje. To naprawdę nudne zawsze tak zaczynać od początku i zmierzać ku końcowi. A więc idźmy na koniec i zobaczmy, co, do licha, się stanie.

Koniec tego... macie dużo różnych pozostałości w sobie. Jesteście jak mocno zabrudzona przednia szyba samochodu, która wymaga porządnego czyszczenia. Tak bardzo się przyzwyczailiście patrzeć przez tę szybę, że nawet nie zdajecie sobie sprawy z tego, jak bardzo jest brudna - do momentu, kiedy zostanie wyczyszczona, a wtedy zawołacie: „Niesamowite! Znowu widzę! Och!”

Mniej więcej w takim miejscu się znajdujecie. Jesteście brudni. (kilka chichotów) To prawda. Pozostałości. Resztki energii. Wiem, że przeszliście przez wiele... nie. Nie moją kanapkę.

LINDA: Nie dotknęłam jej! Próbowałam tylko ułatwić ci do niej dostęp.

ADAMUS: OK.

LINDA: Czy chcesz teraz wina?

ADAMUS: Zrobimy merabę, a ja będę jadł...

LINDA: Przegryzał.

ADAMUS: ...podczas meraby. (kilka chichotów) A więc, droga Shaumbro...

LINDA: Jak przekąski z Costco.\*

*\*sieć sklepów w USA – przyp. tłum.*

ADAMUS: Ach. O czym była mowa? Och, o tym, że jesteście brudni. (więcej chichotów) Macie w sobie resztki energii. Rzecz jasna wykonaliście ogromną pracę, żeby wyrzucić to z siebie. Och, to uwalnianie trwało całe lata, jednakże jest to i tak bardzo krótki czas biorąc pod uwagę nagromadzenie wierzeń, myśli, ran i wszystkiego innego, co należało uwolnić. Zrzucić to z siebie, jak warstwy cebuli, jedną po drugiej. Wykonaliście dobrą robotę w tym zrzucaniu. Nie ty osobiście.\* (śmiech, gdyż Adamus akurat zdawał się zwracać do jednej z osób) Musiał się ktoś tutaj podłączyć i jego przekaz poszedł do ciebie. (Adamus chichocze)

*\*dwuznaczność słowa „zrzucić” (strip), wchodzącego w skład określenia „strip tease” (striptiz), czyli zdejmowania przed publicznością kolejnych części garderoby. – przyp. tłum.*

Wykonaliście dobrą robotę zrzucając te warstwy jedna po drugiej, a nie było to łatwe. Nie było to łatwe, ponieważ, no cóż, istniała pewna obawa. Co będzie, kiedy zrzucicie kolejną warstwę? Jak dalece staniecie się obnażeni i bezbronni? Jest pewna wygoda w posiadaniu tych starych warstw i ran, pewna pociecha w poczuciu bycia ofiarą. To wygodne. Sam to miałem. Wciąż jeszcze pozostaje tutaj trochę tej energii. Jednakże uwolniliście większą jej

część, co jest dobre, i dlatego właśnie możemy robić to, co robimy teraz. Nadal jednak tkwią te resztki, które chcemy usunąć. Zrobimy to dzisiaj.

Te resztki tak naprawdę wciąż przyciągają podobne sytuacje w waszym życiu. Zaledwie trochę śmieci, niewielka ilość tych starych pozostałości w was, trochę tej energii ofiary, nieco energii strachu. Dla niektórych tutaj – na nikogo nie patrzę – to energia ciemności, energia ciemności. (Adamus chichocze)

OK. Każdy z was prowadził swoją grę z ciemnością, to po prostu część dojrzewania. Prowadziliście grę z ciemnością. Ona jest bardzo zmysłowa, ta ciemność, bardzo seksualna; jest wiele mocy w ciemności. Można by niemal zapytać: „Dlaczego właściwie chcę iść do światła? W świetle nie ma nic z tej wielkiej energii. Ona jest w ciemności. Jest w niej potężna władza, ogromna uwodzicielskość. Taak.” A zatem nic dziwnego, że wciąż macie jej pozostałości.

A przy okazji, już się dowiedzieliście i dojrzelście na tyle, żeby zrozumieć, że nie ma żadnej potrzeby władzy. Dzięki tej wiedzy naprawdę uwalniacie te stare, ciemne resztki. Na nikogo specjalnie nie patrzę... ale ty. (patrzy w kamerę) Ty, oglądający nas online. Taak, ty. Wiesz, że mówię o tobie w tej chwili. Taak, to ty.

A zatem pozbędziemy się niektórych z tych resztek dzisiaj. Będziemy mieć bardzo ładną merabę, ooch, taak, z piękną światowej klasy muzyką i uwolnimy te resztki. Zrobimy to bez wysiłku, pięknie.

Jak mówili wcześniej Cauldre i Linda, wy, moi drodzy przyjaciele, w jednym jesteście naprawdę dobrzy, wy wszyscy, kiedy tak się razem zbierzecie – kreujecie bezpieczną przestrzeń. Każdy oddzielnie nie jest w tym zbyt dobry. (Adamus chichocze, Linda chwytła gwałtownie powietrze, kilka chichotów publiczności) Nie jesteście! Indywidualnie nie jesteście równie dobrzy w kreowaniu dla siebie swojej własnej bezpiecznej przestrzeni, ponieważ zawsze wnosicie doń swój śmietnik. Jednak kiedy ktoś was zaprasza, żebyście wspólnie stworzyli bezpieczną przestrzeń, stajecie się bardzo uprzejmi. Zostawiacie swój śmietnik w swojej nie-bezpiecznej przestrzeni i wchodzicie w przestrzeń bezpieczną.

Teraz powinniście się wszyscy histerycznie śmiać. Czy dotknąłem czułego miejsca? (tylko kilka chichotów)

LINDA: Naprawdę?!

ADAMUS: Mam wrażenie, że zapowiada się rzeczywiście długa sesja oczyszczania. Razem jesteście dobrzy w kreowaniu bezpiecznej przestrzeni. Szansa, taka jak teraz, daje tę możliwość, bo jest tu dość bezpiecznie... dopóki nie zaczynam spacerować po sali. (nieco śmiechu) Dość bezpiecznie. Możecie się po prostu zrelaksować wchodząc w swoje oświecenie. A tak przy okazji, czy ktokolwiek zauważył, że kiedy płynęła muzyka, w sali miało dzisiaj miejsce coś zupełnie odmiennego, coś innego. Czy ktoś to zauważył? Nie chodzi o moją kanapkę z tuńczykiem. (Adamus chichocze) Bardzo odmienna dynamika, o której będę mówił za chwilę, ale wracajmy do zakończenia.

Usuniemy te resztki, a następnie pozwolimy jaśnieć Charyzmie, jaśnieć jej światłu. Temu światłu, które jest w was w tej chwili, a które wy powstrzymujecie, nie całkiem pewni, co to jest za światło. Nie całkiem pewni, czy jesteście gotowi na to, żeby mu pozwolić zajaśnieć.

Coś wam powiem: jeśli nie pozwolicie mu zajaśnieć w tym roku, chcę powiedzieć, teraz, w tym momencie, poczujecie się bardzo nieswojo. Poczujecie się nieszczęśliwi. Można powiedzieć, że jesteście w takim miejscu, kiedy trzeba zdecydować: zajaśnieć albo umrzeć. Zajaśniejcie... och, spróbujcie. (Adamus chichocze)

LINDA: Hej, hej!

ADAMUS: Nie „umrzeć” w sensie odejścia z tego świata. Mówiąc „umrzeć”, no wiecie, po prostu używam ludzkiego określenia. Zajaśniejcie, albo cierpcie jak diabli. (kilka chichotów) Może stawiam sprawę zbyt ostro. Po prostu zróbcie to, albo znikniecie. Nie żeby...

LINDA: Oooch!

ADAMUS: To faktycznie nie brzmi dobrze.

LINDA: I to miało być lepiej?! (więcej chichotów)

ADAMUS: Jak mogę to złagodzić?

LINDA: Chcesz pikla?

ADAMUS: *Nie mogę!*... Jak powiedzieć to jaśniej? Pora, żebyście zaświecili swoim światłem. Pora, żebyście swojej Charyzmie pozwolili się ujawnić, w przeciwnym wypadku ciało was będzie boleć, a umysł się całkiem zapłacze, jak to zresztą już zrobił. No i będziecie nieszczęśliwi, aż wreszcie pozwolicie światłu wydostać się na zewnątrz, a wtedy zapytacie: „Dlaczego nie powiedziałeś mi tego wcześniej?”

Tak więc weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

Ktoś mógłby powiedzieć nieco prowokacyjnie, że już wykonaliśmy czyszczenie. Pozbyliśmy się tych resztek. Tych resztek, które, no wiecie, są czymś co sprawia, że macie te same doświadczenia znowu i znowu, ponieważ te resztki są jak magnes. Nieustannie przyciągają ten sam rodzaj ludzi, te same doświadczenia. Mimo że powtarzacie sobie: „Zamierzam stać się oświecony. Zamierzam pozostawać na wysokim poziomie świadomości” to jednak nadal macie te klejące się resztki, które sprowadzają te same stare doświadczenia.

A zatem umieścimy naszą świadomość w oczyszczonej przestrzeni, uwolnionej od wszelkich pozostałości. Uff! Och! Coś się zmieniło w sali.

Jesteśmy teraz na początku Shoudu. Czy zauważyliście dzisiaj coś naprawdę odmiennego? Taak. Już uwolniliście pozostałości.

KERRI: Uchuuu!

ADAMUS: Dziękuję. (śmiech) Jeden odosobniony, ale potężny głos z tyłu sali. (Adamus chichocze)

Chcę powiedzieć, że to już się stało. Oto dlaczego odczuwaliśmy coś innego wchodząc w to, kiedy zaczynaliśmy, kiedy grała muzyka. Oto dlaczego zadziało się coś odmiennego niż

zwykle. Nie musieliśmy wchodzić na liniową ścieżkę, żeby tam dotrzeć. To już było obecne. Spodziewajcie się tego coraz więcej w waszym życiu. Już nie musicie pedałować jadąc na rowerze drogą swojego życia. Jak powiedział Tobiasz lata temu: „Wy pozostajecie nieruchomi. Teraz porusza się wszystko inne. Wszystko do was przychodzi.” Ach, cóż za koncepcja. Czy naprawdę potraficie na to przyzwolić? (kilka osób woła: “Tak!”) Trzy głosy. Tym razem trzy głosy. Jest coraz lepiej. Dobrze.

### *Saint-Germain i Shaumbra*

Chcę wam opowiedzieć nieco z tego, co mówiłem na zajęciach Kwantowego Przyzwalania, bo chciałbym skierować to do całej Shaumbry.

Na krótko przed tym, jak Tobiasz odszedł w 2009 roku, a odszedł, żeby reinkarnować z powrotem tutaj na Ziemi - a przy okazji powiem, że Sam stał się dużo aktywniejszy w działaniach Karmazynowego Kręgu... a my będziemy musieli zatrzymać się na chwilę, dopóki przyszłość nie spotka się z teraźniejszością i moja kawa nie zostanie szybko dostarczona. Ktoś może sobie pomyślał – nie ja, mimo że jestem tylko Wzniesionym Mistrzem, który uczył więcej Wzniesionych Mistrzów, niż jakikolwiek inny Wzniesiony Mistrz – ktoś może sobie myślał, że kawa pojawi się w magiczny sposób.

LINDA: No coś ty! Masz tuńczyka, pikle i ziemniaczane chipsy! I ciągle marudzisz?

ADAMUS: Ale jak ja mam to zjeść bez kawy?

LINDA: Jest dietetyczna cola.

ADAMUS: Aach!

LINDA: Ze słodzikiem.

ADAMUS: Och! (Publiczność wyraża dezaprobatę: “Fee!”)

LINDA: Ooch!

ADAMUS: Och! Och! A popatrzcie tylko na to (odnosi się do kubka, подарowanego przez kogoś Geoffreyowi i Lindzie) Doprawdy. Powiedziałem, że jesteście dobrzy w kreowaniu bezpiecznej przestrzeni, kiedy jesteście razem, jednak ktoś w pojedynkę, kiedy nie był w bezpiecznej przestrzeni, stworzył świecznik, kryształowy świecznik i umocował na nim plastikowy kubek, no i jak ja mam pić z tego te pomyje, które są w nim?

LINDA: Wymienię ci na to. (Linda podaje mu kawę przyniesioną przez Sandrę)

ADAMUS: Więcej szacunku dla... aach!

LINDA: Wymienię ci na to.

ADAMUS: I odpowiedni...

LINDA: Proszę bardzo.

ADAMUS: ...odpowiedni kubek.

LINDA: Bardzo proszę.

ADAMUS: Tak.

LINDA: Bardzo proszę.

ADAMUS: Ach. Hm.

LINDA: OK, a teraz przestaniesz narzekać?

ADAMUS: Tak. A przy okazji... (pokazuje środkowe palce Sandrze) za pokazanie mi palca wcześniej.

LINDA: (łapie gwałtownie powietrze) Oooch! (śmiech)

ADAMUS: Widziałem to! Widziałem. Wysypuję na ciebie teraz wszystkie resztki zebrane od każdego tutaj i od tych online. (publiczność woła: Oooch!”, kiedy znów pokazuje palce)

LINDA: Oooch! Co znaczy “palec”? Nie jestem pewna, czy to się da przetłumaczyć.

ADAMUS: Nie sądzę, że powinniśmy teraz podążać dalej tą drogą.

A więc na czym to stanęliśmy? Ach. Zamierzałem opowiedzieć wzruszającą historię, ale...

LINDA: Palec odwrócił twoją uwagę.

ADAMUS: No właśnie, zdekoncentrowałem się.

A więc tak, Tobiasz, 2009 rok, gotów powrócić na Ziemię, reinkarnować z powrotem na Ziemi, powiedział do mnie: „Saint-Germain, pewnego dnia nauczysz się kochać Shaumbre tak bardzo, jak ja ją pokochałem.”

LINDA: Mmm.

ADAMUS: On naprawdę kochał was wszystkich bardzo głęboko. Naprawdę chciał zdjąć z was wszystkie wasze problemy, wszystkie wasze słabości, poczucie braku bezpieczeństwa, ale wiedział, że nie może tego zrobić.

On was naprawdę kochał i kiedy mi to powiedział, głęboko mnie to poruszyło. A wtedy wczułem się w was. (nieco śmiechu, Adamus chichocze) Wczułem się w tę grupę. Niesamowitą grupę. Poza wszystkim naprawdę oddaną, może wręcz obsesyjnie oddaną swojemu oświeceniu. Ale to dobrze.

Wczułem się w nią i wiedziałem, że będziemy razem przeżywać dobre chwile i będziemy razem przeżywać trudne chwile. Wiedziałem, że będę musiał użyć całego mojego arsenału, hmm... cóż, nie arsenału trików, ale arsenału urzeczywistniania. Że będę musiał wyciągnąć niemal wszystko, ponieważ wy przeszliście przez niemal wszystko. W swoich wcieleniach

przeszliście przez zakony wyznaniowe, Szkoły Wtajemniczeń i kościoły. Byliście prześladowani na wszelkie możliwe sposoby, jak również byliście prześladowcą na każdy możliwy sposób. Tak więc wiedziałem, że muszę użyć nieomal wszystkiego, począwszy od prowokacji, a skończywszy na rozgniewaniu niektórych z was. Nie tak znów mocno, kiedy jesteśmy razem jak dziś, ale wy wiecie, kim jesteście – na nikogo szczególnie nie patrzę, oprócz ciebie tam online – ale będzie gniew i rozrywka, i dystrakcja oraz wchodzenie również w niektóre rdzenne energie w merabie, gdy jesteście głęboko zanurzeni w bezpiecznej przestrzeni.

I tak się stało, drodzy przyjaciele, że zacząłem pracować z wami i uświadomiłem sobie w pełni, jak bardzo jesteście oddani – czasami zdezorientowani, ale prawdziwie oddani – i że dokonamy tego.

Uświadomiłem sobie również inną piękną rzecz - że nie zamierzacie brać za dobrą monetę wszystkiego, co się wam powie. Będziecie dociekliwi, nawet ze mną; będziecie się zawsze odwoływać do tego, co czujecie na dany temat – czy jest to według was słuszne czy nie; oraz bez względu na to, co powiem, bez względu na to, co zrobię, dzieć się to będzie na wysokim, wysokim poziomie uczciwości i wnikliwości.

To zmieniało wszystko. Przebyliśmy długą drogę w stosunkowo krótkim czasie. Wiem, że wam nie wydaje się, żeby to był krótki czas, ale naprawdę tak jest. I zgodnie ze słowami Tobiasza nauczyłem się kochać was głęboko i nie tylko to. Mam ogromny szacunek dla każdego z was za to, co robicie. A to nie jest łatwe. Nie jest łatwe.

W pewnym sensie łatwiej by było opuścić po prostu fizyczne ciało i odejść, aniżeli pozostawać w tym stanie ograniczenia. Praktycznie łatwiej powiedzieć: „No wiesz, przekroczyłem to, co sądziłem, że będę zdolny wykonać w tym wcieleniu. A teraz – *uff!* – robi się trochę za ciężko, dlatego zamierzam wymeldować się z tego świata. Wrócę później. Niech ktoś inny przejmie prowadzenie.” Ale wy tego nie zrobiliście. Wsiąkliście w to, a ja zdaję sobie sprawę, jak trudne, dezorientujące, męczące i piękne to jest.

### ***Teraz jest ten czas***

A zatem, drodzy przyjaciele, mówię o tym, ponieważ wiem także, że jest to rok urzeczywistniania w różnym stopniu i na różny sposób, a w każdym razie pojawiać się będą przebliski tego, namacalne doświadczenie tego. Niekoniecznie oznaczać to będzie, że nagle wszystko będziecie wiedzieli, co bynajmniej wcale nie jest oświeceniem. Ale będziecie mieć przełomy i przebliski, które są bardzo ważne. Bardzo ważne, ponieważ kiedy już raz tego doświadczycie, dotrze do was, że to jest możliwe. Przekonacie się, że to jest rzeczywiste. Kiedy raz doświadczycie takiego przełomu w świadomości, uzyskacie pewność, że możecie go doświadczać znowu i znowu i znowu. I wtedy zdacie sobie sprawę z tego, że możecie przebywać zarówno w stanie pełnej świadomości, jak również możecie przebywać w ludzkim ograniczonym stanie. Mogą ze sobą współistnieć. Możecie nadal doświadczać ludzkiego życia w sposób, jakiego poniekąd zawsze chcieliście, a jednocześnie pozostawać bardzo świadomym, urzeczywistnionym i boskim – doświadczać zjednoczenia i oddzielności – czyli możecie kroczyć po tej planecie jako Mistrz i cieszyć się tą planetą jako człowiek.

Jest to rok urzeczywistniania dla każdego z was. Nie chodzi o ten rok w kalendarzu, ale o czas na realizację. Spłaciliście wszystkie długi. Zaliczyliście wszystkie zajęcia. Przeszliście wszystkie cierpienia i teraz nastał ten czas.

Coś się zmieniło w was, w planecie. Coś nieustannie się zmienia w tym czymś, co nazywamy Nową Ziemią; pojawia się zrozumienie, że Nowa Ziemia może być tutaj, na tej Ziemi. Być może stara Ziemia nawet tego nie rozpoznaje albo nie wie, co to jest. Ale wy wiecie i tylko to się liczy.

Jest to rok urzeczywistniania w sposób, jakiego być może się nie spodziewaliście i może to do was przyjść w najmniej oczekiwanym momencie. To może do was przyjść w trakcie Shoudu, kiedy tak siedzicie tutaj. To może przyjść, kiedy będziecie spacerować po parku. To może przyjść w samym środku jakiegoś zamętu. Ale zaczniecie mieć te przełomy. Zaczniecie rozumieć, czym jest świadomość.

Często używam tego terminu – świadomość. To jest świadomość siebie. To jest to, gdzie umieszczacie swoje urzeczywistnienie. To jest to, gdzie umieszczacie swoją Jaźń.

To interesujące słowo. Używane było przez wieki, a wciąż niewielu ludzi je rozumie, ponieważ ostatecznie świadomość jest doświadczeniem i to właśnie wam się przydarzy w tym roku – urzeczywistnienie, doświadczenie, dla którego brak słów.

To będzie coś bardzo osobistego i intymnego. Nie będzie dotyczyć Boga ani aniołów schodzących w dół. To będziecie wy ze sobą. I w tym doświadczeniu, w tym punkcie zwrotnym, uświadomicie sobie rzeczy na swój temat, które są tak wspaniałe... powiedziec piękne to za mało. Są pełne chwały. I wtedy uświadomicie sobie, że one zawsze były obecne. Zawsze.

To bardzo dziwne uczucie. Wiem z własnych doświadczeń i z pracy z innymi Wzniesionymi Mistrzami. To bardzo dziwne doświadczenie, ponieważ w tym momencie urzeczywistnienia jest tak, jakbyście mówili: „Wiem, że to zawsze było obecne. Nawet jeśli nie zdawałem sobie z tego sprawy, wiem, że to zawsze było obecne.” Jak coś ukryte w cieniu, zawsze z wami i oto nagle zostaje oświetlone, i to jesteście wy. To jesteście wy prawdziwi. Niesamowici wy.

To bardzo dziwne doświadczenie – “No cóż, gdybym wiedział, że to jest tam – a jest to coś tak swojskiego – gdybym wiedział, że to jest obecne... dlaczego nie uświadomiłem sobie tego wcześniej? Co mnie od tego trzymało z daleka? Dlaczego po prostu nie przyzwoliłem?”

Jest wiele po temu powodów. Można by powiedzieć, że ta Wolna Jaźń, ta urzeczywistniona Jaźń, którą mogliście wezwać z przyszłości, co nie jest prawdą, ta urzeczywistniona Jaźń przyzwoliła na to, żebyście wy, ludzie, przechodzili swoje doświadczenia, które są jej doświadczeniami. Nie dla lekcji czy ewolucji, ale dla samego doświadczenia. Było to przyzwolenie sobie na głębokie doświadczenie bycia człowiekiem. I dlatego właśnie istniał ten rodzaj sztucznego oddzielenia pomiędzy ludzkim a boskim.

Możecie sobie wyobrazić, jak ta boska wasza część, również w tym momencie kosmicznego urzeczywistnienia siebie, ta boska wasza istota mówi: „Zupełnie nie zdawałam sobie sprawy z tego, przez co przechodzę jako człowiek. A to zawsze miało miejsce. Doświadczenia zawsze miały miejsce, ale ja nie zdawałam sobie z tego sprawy.”



Tak więc jest to piękne urzeczywistnienie przez wszystkie części Jaźni, a wy macie to doświadczenie w różnych formach. Mówię to wam teraz. Będziecie mieć to doświadczenie, bo jesteście gotowi. Jesteście absolutnie gotowi.

I mówię do wszystkich tutaj, w tej sali, jak również do tych, co nas oglądają. To doświadczenie, ten przełom czy przełomy, są także bardzo trudne, ponieważ będziecie czuli, jak jesteście ściągani na powrót w ograniczoną rzeczywistość. Będziecie czuli, jak jesteście ściągani na powrót w świadomość zbiorową, a będziecie ściągani na wiele sposobów. Będziecie próbowali uchwycić to doświadczenie i je odtwarzać, jeszcze raz je przeżyć. Nie możecie go wywołać. Ono po prostu samo się dzieje.

To będzie prowadzić do depresji i lęku. (Linda podaje mu kawę), kawy (chichocze), i to jest moment, kiedy zaczniecie się śmiać. Ciężko będzie się śmiać, jednak wtedy właśnie wy zaczniecie się śmiać. Zapragniecie znowu tego doświadczenia. Kiedy raz spróbujecie tej wolności, nic was już nie zadowoli. Kiedy raz już posmakujecie tej części swojej Jaźni, można by to wręcz nazwać miłością do swojej Jaźni, bardzo trudno będzie wam powrócić do ograniczonej ludzkiej świadomości, stąd też pojawiać się będzie depresja, gniew, nieodparta pokusa odtworzenia tego doświadczenia.

Powiedzmy, że przeżywacie to doświadczenie na łodzi podczas wędkowania. Jest piękny, letni dzień, a wy sobie łowicie ryby, co Mistrzowie lubią robić, i pojawia się to doświadczenie, a jest to jedna z tych rzeczy, które trudno ująć w słowa. Wracacie na brzeg, udajecie się do domu, wracacie do codziennego życia i wpadacie w depresję, ponieważ nagle czujecie, że wszystko znowu staje się zawężone czy ograniczone.

I co wtedy robicie? No cóż, następnego dnia bierzecie łódź i wiosłujecie, i zaczynacie znowu łowić ryby. Coś jak: „Do cholery! Gdzie moje urzeczywistnienie?” Myśląc nieomal, że wiązało się ono z łodzią czy rybą, albo z wędkowaniem czy czymś takim. Nie można odtworzyć tego w ten sposób.

Tym, co możecie zrobić, jest uświadomienie sobie, że gdy raz nastąpi przełom – chodzi mi o prawdziwe urzeczywistnienie, bo wiem, że wszyscy doświadczyliście go w pewnym stopniu, ale to przekroczy wszystko, czego doświadczyliście wcześniej – kiedy raz przeżyjecie to doświadczenie, ujawni się wewnętrzna wiedza, jaką macie w sobie. To jest prawdziwe. To jest poza sferą rozmów. Poza sferą comiesięcznych spotkań, jakie odbywamy. Jest to bardzo prawdziwe i w tym właśnie momencie weźmiecie kilka porządnych głębokich oddechów i przyzwolicie. I odtąd będzie to powracać, można powiedzieć, cyklicznie.

Upraszczam to, ale doświadczycie tego przełomowego urzeczywistnienia, tego niesamowitego – „Och! Ta część mnie zawsze była obecna”- tej miłości i współczucia, i tej lekkości, doświadczycie tego przełomu i powrócicie do swojego ludzkiego życia. Można powiedzieć, że ów przełom w pewnym sensie kieruje tę interesującą spiralę – upraszczam sprawę – tę interesującą spiralę w górę ku waszej boskości, a następnie z powrotem w dół. Piękne energie poruszają się spiralnie, żeby się spotykać ze sobą znowu, znowu i znowu. Aż pewnego razu, w którymś momencie, połączą się - i tak już zostaną. Zostaną w świadomości połączone ze sobą.

I to wtedy właśnie pojawi się na waszej twarzy szeroki uśmiech, jakby nieco głupawy uśmiech. Mistrzowie miewają głupawe uśmiechy, no wiecie, bo mogą. Po prostu... (Adamus demonstruje uśmiech, słychać kilka chichotów) Głupawy uśmiech. Będziecie mieć ten

szeroki, głupawy uśmiech na twarzy i będziecie wiedzieli, że jesteście urzeczywistnieni, że jesteście Ja Jestem, i że nadal możecie odgrywać człowieka. I to jest niesamowita rzecz.

Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że ci inni Mistrzowie nie mieli żadnej szansy na to, żeby tu zostać i dalej grać człowieka? Możecie odgrywać ograniczonego i wiedzieć, że tak naprawdę wcale nie jesteście ograniczeni. Możecie zagrać „o, ja biedny!” i wiedzieć, że wcale takim nie jesteście. Możecie też grać absolutnie niesamowitą, twórczą istotę, ludzką istotę, i być nią, będąc równocześnie istotą boską. Możecie grać, co tylko zechcecie.

Oto dlaczego czekam na ukazanie się mojej książki „Gra Świadomości”, czekam na jej ukazanie się, bo wtedy naprawdę zrozumiecie. To jest po prostu gra świadomości. Gra. Czy możecie sobie wyobrazić granie w każdy sposób, w jaki zechcecie, bez obawy, że w tym utkniecie? Nie uważając, że tylko udajecie, ale że po prostu bawicie się ze świadomością. Może to stanowić podtytuł książki, która jeszcze nie wyszła – „Zabawy ze Świadomością”. Ach! To niesamowite. Niesamowite.

LINDA: Tu są chusteczki na twoje smuteczki. (podaje mu pudełko z chusteczkami higienicznymi; kilka chichotów)

ADAMUS: (udaje, że płacze) Na tej chusteczce można by napisać do Cauldre’a, żeby skończył okładkę.

A więc, droga Shaumbro, weźmy z tym głęboki oddech.

Tak, pokochałem was serdecznie, a to jest rok, kiedy rozpoczniemy urzeczywistnianie. Albo to, albo... powiem wam to w tej chwili: jeśli nie zaczniemy urzeczywistniania teraz, to albo wy odejdziecie - z powodu frustracji i rozczarowania mną lub sobą, bądź też odejdziecie, bo do tego stopnia jesteście gotowi, że nie chcecie się już więcej powstrzymywać - albo wy odejdziecie, albo ja odejdę. Obiecuję. (ktoś mówi: „Nie”) Taak. Taak. Właściwie, taak, właściwie to jest dobra wiadomość. Ponieważ jeśli nie wejdziecie w świadome urzeczywistnianie, powiedzmy, w tym roku, powiedzmy do następnego dwunas... do Walentynek w przyszłym roku - to nieco ponad rok - jeśli tego nie zrobicie, nie będę miał poczucia, że wykonałem swoją pracę dając wam wystarczająco mocno w skórę (śmiech), zabawiając was, czy robiąc cokolwiek innego. Nie będę miał poczucia, że wykonałem swoją pracę, nie będę miał poczucia, że pokazałem wam, kim naprawdę jesteście. A więc odejdę, jeśli nie nastąpią urzeczywistnienia.

Nie chodzi o to, żeby u wszystkich, ale bodaj u pięciorga z was. Bodaj u pięciorga. Tak więc, proszę. Proszę tych pięcioro, wystąpcie! Rozpoczniemy kampanię: “Utrzymać Adamusa na pokładzie”, a więc potrzebuję pięcioro! (pauza) To jest zabawne... w mojej książce. (kilka chichotów)

A zatem myślę, że to dobre zobowiązanie do podjęcia w tej chwili nawzajem wobec siebie – do lutego przyszłego roku. Zaznaczymy tę datę. Albo wy będziecie musieli odejść, albo ja będę musiał odejść, albo też osiągniemy urzeczywistnienie.

LINDA: Jak wygląda takie odejście?

ADAMUS: Acha, o tak. Zaczekaj chwilę. Czy moglibyście wyłączyć światło i wygasić Internet? (w sali robi się ciemno, kilka chichotów)

(pauza)

Wystarczy?

LINDA: OK.

ADAMUS: (chichocze) No więc nie robię zakładów ani jako człowiek, ani jako Mistrz, jeśli nie jestem pewien, że wygram. (kilka chichotów) Nigdy nie obstawiajcie wyników, dopóki nie jesteście pewni, że wygracie. To mogłoby sugerować, że ja coś wiem o przyszłości. Nie jestem jasnowidzem. Nie przewiduję. Ja już po prostu tam jestem. Taak. Jest 16 lutego 2016 roku. *Csssss!* Adamus wykonał dobrą robotę! (Publiczność bije brawo, Adamus chichocze, a następnie posyła całusa Lindzie)

A zatem idźmy dalej.

To jest... a przy okazji, to jest tak piękne. Chciałbym, żeby wszyscy zaczęli to robić. Wy myślcie o przyszłości jak o czymś, co się jeszcze nie stało. Bzdura. To się już stało. Tu chodzi tak naprawdę o to, jak chcecie zaaranżować elementy. Są bowiem elementy życia, małe elementy energii i warianty, rzeczy, akcje i reakcje, konsekwencje. Ale one są po prostu jak kawałki gry planszowej. Możecie je aranżować w jaki tylko chcecie sposób. Nie musicie ich układać w liniowy sposób od dziś do jutra, do następnego tygodnia, następnego miesiąca. Nie! Pomieszajcie je. Sprowadźcie przyszłość tutaj, teraz. To jest absolutnie możliwe. Jest mnóstwo zabawy z rozgrywaniem tego w ten sposób.

### ***Rok Świadomości***

To jest Rok Świadomości, jak mówiłem już na zajęciach ProGnost. Ech, właściwie to każdy rok jest rokiem świadomości, ale to tak dobrze brzmi. To dobry tytuł. To jest Rok Świadomości, ale takim był też poprzedni rok. Jednak ten jest naprawdę Rokiem Świadomości. (śmiech) No cóż, prawdę mówiąc, jest nim, ponieważ poprzedni rok był rokiem świadomości i było w nim nieco świadomości. Tak więc ten rok jest rzeczywiście... to jest Rok Super Świadomości. (śmiech, a ktoś mówi: „Kwantowej”) Kwantowej! Kwantowej – kwantowej super wysokooktanowej – świadomości.

I tym jest. Dlaczego? Dlaczego? Bo ja tak powiedziałem, i dlatego, że wy tak powiedzieliście oraz – no wiecie, to jest piękna rzecz do zrozumienia – gdziekolwiek umieścicie swoją świadomość, tworzona jest rzeczywistość. Tak, gdzie nic wcześniej nie istniało, nagle pojawia się rzeczywistość, ponieważ świadomość tam jest.

Tak więc, jeśli ktoś powie: “Taak, to jest Rok Świadomości”, wobec tego jest! Widzicie, to jest tak właśnie proste. Tak jest proste. Jeśli mówicie: “To jest rok mojego przełomu”, to on nim jest! To ten temat, w którym umieszczacie swoją świadomość, swoją samoświadomość.

Nagle, podczas gdy tak teraz rozmawiam z wami i powiadam: „Taak, odejdę, jeśli wy nie – powiedzmy – nie będziecie mieli przełomu albo wy zdecydujecie się odejść, a wtedy nie będę miał z kim rozmawiać”, widzicie, to, co ja robię, to umieszczenie w tym świadomości. Była tam jakby próżnia, a my ją zwyczajnie wypełniliśmy. A teraz po prostu zanurzymy się w tym i będziemy się tym cieszyć. Kochać to.

A zatem kiedy mówię, że jest to Rok Świadomości, no cóż, może on nie był nim dziesięć minut temu, ale będzie nim teraz, ponieważ jest w tym świadomość. Możecie wziąć absolutną próżnię – nic, przestrzeń wypełnioną niczym, a nawet nie przestrzeń – umieszczacie tam świadomość i ona zaczyna żyć.

A Ziemia to jak myślicie, że została stworzona? Czy myślicie, że jakieś małe motylki przyfrunęły tutaj od anielskich rodzin i rozsypały swój motyli pył? No cóż, w pewnym sensie. Troszeczkę. (śmiej) Troszkę ich wspomogły jednorożce, oczywiście, i... (więcej śmiechu) Nie! To, co się stało, wyglądało mniej więcej tak: „Łał. Potrzebujemy jakiegoś miejsca. Miejsca, które jest zupełnie odmienne od wszystkich innych miejsc, w jakich byliśmy. Potrzebujemy miejsca, gdzie rzeczywiście będziemy mogli odgrywać swoje role w prawdziwie cudaczny, dziwny, osobliwy, pokręcony sposób. A więc umieścimy wszyscy swoją świadomość w tym niesamowitym miejscu.” Przedtem nie było tam żadnego niesamowitego miejsca, ale nagle to niesamowite miejsce się pojawiło. Nazywa się Ziemia i wszechświat. I nagle tym się właśnie stało.

Nie wymagało to użycia żadnej energii. Nie wymagało to użycia żadnej energii. Nie wymagało użycia żadnej władzy. Nie wymagało legionów aniołów. Nie wymagało Boga. Nie. Nie, to wymagało tylko kilku z nas szwendających się tu i tam, i mówiących: „Wiecie co, ruszajmy w podróż odkrywania. Po prostu umieścimy naszą świadomość w tej Planecie Dziwów, i niech się dzieje.”

I stało się coś zdumiewającego. Świadomość – *buuum!* – nagle stworzyła wszechświat, ot tak. *Pstryk!* Właściwie to trwało siedem dni... sześć dni, siódmego wzięłam wolne. (wiele śmiechu) *Aaach!*

LINDA: Ach! Ha, ha, ha!

ADAMUS: Ach! Ha, ha!

LINDA: Ach! Ha, ha!

ADAMUS: I wiecie co się dalej stało? Wy też wzięliście wolne! Wy też wzięliście wolne! Powiedzieliśmy sobie: „Ach, odpocznijmy w ten dzień.” *Taak.* (Adamus chichocze) Po prostu próbuję sprawdzić, kto zasnął, a kto nie.

Tak więc umieściliśmy tam naszą świadomość, a następnie wycofaliśmy się i częściowo wtedy to właśnie ludzkość, wy, popadliście w kłopoty. A więc umieściliście swoją świadomość w jakimś miejscu, bez energii, bez kontroli i władzy. To była po prostu samoświadomość. To wszystko. Zwyczajnie: “O *taak.* Dziwna planeta.” Samoświadomość, świadomość już tam była, a następnie zaczęła rozkwitać. I wtedy właśnie powróciliście. Dobry stwórca stwarza, a potem – *ffff!* – uwalnia swoje stworzenie. Dlaczego? Bo wówczas ono kontynuuje swoją ekspansję. Kontynuuje stawanie się ostateczną ekspresją stwórcy w sposób, jakiego stwórca sam mógłby nie być w stanie sobie wyobrazić.

Stwarzacie coś. Stwarzanie jest piękne. *Taak,* mam na myśli to, że stwarzanie jest piękną rzeczą. Stwarzacie coś jak Planeta Dziwów, a następnie powracacie, i obserwujecie, jak wasze własne energie stwórcy kontynuują swój rozwój, kontynuują wyrażanie swojej

zwrotnej, skierowanej ku swojemu stwórcy reakcji na sposoby, które są nieograniczone, na takie sposoby, jakich wy byście sobie być może nie potrafili wyobrazić.

Wyobraźnia i kreatywność – w pewien sposób występujące razem – są takie, że nieustannie się rozwijają. Taak! Kreatywność nie przyjmuje jakiejś jednostkowej formy. Nie polega ona na stworzeniu obrazu, który oto powstał i na tym koniec. Wisi sobie na ścianie. To znaczy, tak by można pomyśleć. Ale nie, on kontynuuje rozwijanie się wielowymiarowo. To dlatego niektórzy z wielkich Mistrzów mogli malować ludzi i umieszczając ich na obrazie, więzić ich niejako, chwytać ich – ech, nie ich duszę, ale to, co oni uważali za duszę – ich energetyczną kompozycję. I to malowidło nieustannie się rozwija i wyraża. Nie chcę teraz w to wchodzić, ale niektóre z największych w świecie zaklęć czarnej magii przekazywane były poprzez malarstwo i trochę poprzez muzykę. Och! To takie łatwe. Takie łatwe. Niektórzy myślą, że podobało im się rzucanie tych klątw (śmiech, kiedy Adamus pokazuje znowu środkowe palce), albo tym podobne rzeczy i próbowali wpłynąć... Zrobię to jeszcze raz do kamery. (znów pokazuje środkowe palce) Dziękuję wam. Taak. Oto wasz Wzniesiony Mistrz pokazuje wam „kciuki w górę”!\* (więcej śmiechu)

*\*Adamus ironizuje, bo „kciuki w górę” to pokazywanie kciuków, oznaczające akceptację; pokazywanie środkowych palców natomiast wręcz przeciwnie. – przyp. tłum.*

OK, a teraz coś przegryziemy. A więc ona mi przyniosła te... czy robiłaś coś przy kanapce z tuńczykiem, Sandra?

SANDRA: Nie. Jest bezpieczna.

ADAMUS: Och, to znaczy, że ja jestem bezpieczny, zjadając ją. (kilka chichotów; Linda chwyta gwałtownie powietrze, kiedy Adamus odgryza wielki kęs) Mmmm. Mmmm. Czy ktoś chce kawałek? (ktoś mówi: “Taak.”) Przekażcie talerz dalej, ale to rezerwuję dla siebie. (podaje komuś talerz) Mmm! Prośba do tych, którzy mnie oglądają – wytrzymajcie chwilę, bo będę jadł. Mm. Mm-mm? (częstuje Lindę)

LINDA: Nie, dziękuję! Bardzo cię lubię, ale nie.

ADAMUS: Mmm. Mmm. Mmmm. OK, gdzie to byliśmy? Wielka, czarna magia i obrazy. Tylko nie gnajcie dziś do domu, żeby zacząć malować waszą teściową, waszą byłą żonę. (śmiech) Znam was, Shaumbra. Kocham was, ale znam was. (Adamus chichocze)

W rzeczywistości jest tak, że kiedykolwiek stwórca – którym jesteście, tak à propos... Pamiętajcie to? Jesteśmy stwórcami. Ech, zapomnieliście o tym. Ale stwórca coś stwarza, cokolwiek, nieważne co, i błogosławi to i kocha... dobrze jest podziwiać swoje własne kreacje. Zaprzeście odgrywać skromność. Kiedy stworzycie coś, co jest naprawdę dobre, powiedzcie: „Kurczę, to jest dobre!” Przypomnijcie sobie, co ja mówię: „To cholernie dobre!” (nieco śmiechu) A następnie się wycofujecie. Ta kreacja będzie kontynuować swoją ekspansję i dalsze wielowymiarowe stwarzanie. Nie zaprzestanie tego, bo jest to wasze małe dziecko. To wasza kreacja. (Edith upuszcza coś na kolana) Uważaj. Ten tuńczyk ciągle skacze, z kanapki prosto na twoje kolana. (kilka chichotów)

Ta kreacja chce kontynuować wyrażanie swojej radości, swojej nieograniczoności, śląc ją na powrót ku swojemu stwórcy – do was. Chce kontynuować zwrotne przesyłanie swojego wdzięku, swojej pełni. Tak więc będzie kontynuować swoje wzrastanie czy poszerzanie się,

jakkolwiek zechcecie to nazwać. To jest właśnie niesamowite w stwarzaniu. Ma wiele implikacji, kiedy zatrzymacie się na chwilę i wczujecie w nie. Wszystko, co robicie, zasadniczo jest stwarzaniem, nawet jeśli jest stwarzane pod hipnozą, inaczej mówiąc w starym programie. Nadal pozostaje stwarzaniem, i nadal będzie słać swoją ekspresję zwrótnie do was, nadal będzie wzrastać.

A teraz wprowadźmy świadomość do równania, w którym generalnie jej nie ma.

Nagle stajecie się świadomym stwórcą. Co to znaczy? To znaczy, że już dłużej nie przedzieracie się przez waszą codzienność, próbując dobrnąć do końca dnia. Albowiem tak czy inaczej my teraz to odwracamy: koniec dnia będzie miał miejsce na początku dnia. Tak więc zamiast przedzierać się przez dzień zachowując pozory, próbując dotrzeć do końca tego dnia, nagle stajecie się świadomi. Zdajecie sobie sprawę z tego, że oto jesteście w *tym* dniu. Chcę powiedzieć, że brzmi to prosto, ale większość ludzi tego nie jest świadoma – „Dziś jest dzień.” Na zajęciach Kwantowego Przyzwalania poprosiłem wszystkich, żeby rano, zanim jeszcze wstaną z łóżka, zaczęli dzień od uświadomienia sobie: „Ja istnieję”. Jest to jedna z najwspanialszych rzeczy, jakie możecie dla siebie zrobić. „Ja Istnieję”, zanim stopy dotkną podłogi. Brzmi dobrze, prawda? – „Ja Istnieję.” Wchodźcie w tę wewnętrzną wiedzę i tę klarowność: „Ach! Łał! Jestem stwórcą. Jestem tutaj.”

Brzmi naprawdę prosto, czyż nie? (ktoś odpowiada: „Tak”) Taak. No ale wy zrobicie to raz, a potem zapomnicie. (ktoś potwierdza: „No!”) Taak. (Adamus chichocze) No! Dlaczego tak jest? Wiem, to temat na całkiem inny Shoud, ale czasami się nad tym zastanawiam. To takie łatwe. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, jak wiele czasu, energii i świadomości wydatkujecie na wasze problemy? Powiedzmy, że przeciętnie z szesnastu godzin każdego dnia, ile według was czasu poświęćcie waszym problemom, angażując świadomość i energię?

SART: Szesnaście.

ADAMUS: (chichocze) Sart szesnaście. Ech, docenił was trochę bardziej. Piętnaście i pół? (śmiech) Nie, właściwie realistycznie patrząc, powiedziałbym, że 60, 70 procent czasu ludzie tracą wydatkując swoją energię na problemy.

A zatem dlaczego tak jest? Kiedy mówię, byście zaczęli dzień od prostego „Ja Istnieję” – nie „ja istnieję” (gderliwie), ale „Ja Istnieję!” i wczuli się w to, w uświadomienie sobie, że istniejecie, to chcę powiedzieć, że to dobra wiadomość, no nie? (żadnej odpowiedzi) Och. (ktoś mówi: „Tak”) Możliwie, że 14 lutego przyszłego roku nie jest takim znów dobrym... (Adamus się śmieje) A więc, co w tym trudnego rozpocząć dzień prostym „Ja Istnieję” i wczuć się w to? To absolutnie zmieni waszą perspektywę. Zamiast tracić 70 procent czasu na problemy – czasu i świadomości – będziecie obniżać ten wskaźnik do 50, 40, 30, 20. Będzie się on wahać między 15 a 20 procentami czasu nadal poświęcanego problemom. Nie dlatego, że nie możecie się ich pozbyć; wy nie chcecie się ich pozbyć. Nie. Ponieważ, no wiecie, kiedy schodzicie do tego niskiego wskaźnika – 15 procent czasu, energii, świadomości przeznaczonych na problemy, to dla was tak naprawdę jest to rodzaj zabawy. Tak właśnie jest. To jak... nie żebyście mieli się tego kurczowo trzymać. To taki rodzaj czasu na sprawienie sobie lania każdego dnia. (nieco śmiechu) Małe samobiczowanie. To jak (udaje, że samego siebie bije po twarzy), to taki rodzaj zabawy. A potem możecie nadal wchodzić w relacje z ludźmi, następnie możecie sobie powiedzieć, jak dobrzy jesteście, bo potraficie z tego wyjść. A zatem przywiązani jesteście do około 15 procent. Nie, to jest w porządku. To

jest zabawa. I to taka odmiana w przeciwieństwie do 70 procent czasu, energii i świadomości marnowanych na problemy.

Czy kiedykolwiek... (Adamus chichocze z lekka) Czy kiedykolwiek zatrzymaliście się na chwilę... Muszę odpowiedzieć na moje własne pytanie zanim pójdę dalej: Nie! (śmiej) Czy kiedykolwiek zwyczajnie zatrzymaliście się na chwilę, żeby sobie powiedzieć: „No wiesz, te problemy, one po prostu nieustannie się przydarzają, znowu i znowu.” Ba! Ten sam problem, prawdę mówiąc. Ten sam problem. Przez jak wiele wcieleń ten sam śmierzący problem? Ta sama osoba. Ta sama... no wiecie, chcę powiedzieć... możemy rozmawiać otwarcie. Tak? (niektórzy odpowiadają: „Tak”)

LINDA: Może.

ADAMUS: Ta część sali jest w porządku. (śmiej) Ale powiedzmy, że rozmawiamy o innych ludziach. Nie o was, rzecz jasna. Czy oni kiedykolwiek się zatrzymają, żeby zapytać: „Dlaczego te problemy nigdy się nie kończą?! Te problemy po prostu ciągle trwają.” Ludzie, których znam, którym się przyglądam – na nikogo nie patrzę – zawierali związki małżeńskie pięć, sześć razy. (Adamus robi minę niedowierzania, nieco śmiechu) I wy się na to skarżycie?! To znaczy, mogę zrozumieć, że robicie to tylko dlatego, że podoba wam się to doświadczenie. Ale potem się na nie skarżycie?! Problem polega na tym, że słyszę, jak mówią w myślach i okazuje się, że nie pamiętają nawet imion swoich byłych. (więcej śmiechu) Gdybym ja chociaż ich zmuszał, tymczasem dla nich jest to jeden wielki powód do narzekania. To jedna wielka pomyłka ten związek, a niektórzy z nich nawet nie zdają sobie z tego sprawy. Budzą się rano i pytają: „Kim ona jest? Och, to moja czwarta. Och, OK.” (więcej śmiechu)

Ilość czasu i energii... jak się masz, skarbie. (do Lindy; nieco śmiechu) Ilość czasu i energii, poświęcana na problemy, a przecież możecie to zmienić o tak – *pstryk!* – w ten sposób, za pomocą świadomości. Za pomocą świadomości.

Tak więc chcę teraz, żebyście spojrzeli na siebie. Ile... czy możecie mi obiecać, że uświadomienie sobie: „Ja Istnieję” będzie pierwszą rzeczą jaką zrobicie zanim wstaniecie z łóżka? (publiczność mówi: „Tak”) Tak mówicie, ale czy możecie to obiecać sobie, że „Ja Istnieję” będzie pierwszą rzeczą, jaką sobie uświadomicie zanim wstaniecie z łóżka? To nie jest jakaś magiczna formuła. To jest uświadomienie sobie. To świadomość. Ja Istnieję. Bum! Podstawowa świadomość. Przebija wszystko inne. Jeśli możecie się obudzić rano świadomie, inaczej niż zwykliście to robić, to absolutnie zmieni cały dzień.

Nie musicie robić niczego poza tym. Nie musicie tego powtarzać przez dwadzieścia minut. Nie musicie robić niczego innego. Po prostu przebudźcie się rano i poczujcie – „Ja Istnieję” – a następnie wstańcie i zajmijcie się codziennymi sprawami, ale obserwujcie, jak wszystko w tym dniu ustawia się inaczej. Jak wy ustawiacie się inaczej.

Rok Świadomości jest Rokiem Samoświadomości, bycia świadomym dnia, świadomym swojej świadomości. Świadomość to nie władza ani energia, to po prostu bycie świadomym siebie. Interesujące, że ktoś mógłby się spierać: „No cóż, ludzie muszą być samoświadomi. Muszą być w stanie prowadzić samochód, napisać swoje nazwisko i pamiętać numer swojego ubezpieczenia.” To nie jest samoświadomość. To zapamiętywanie. W tym jest mało samoświadomości albo wcale. Nie zapisują swojego nazwiska ze świadomością siebie. Po

prostu piszą nazwisko. To jest jak, ha! Po prostu, no wiecie, nauczenie się na pamięć. Powtarzają to wciąż i wciąż.

To jest Rok Świadomości dla was. To rok samoświadomości. To takie proste. Nie musicie właściwie nad tym pracować. Po prostu musicie być tego świadomi. To zmienia wszystko.

To zmieni planetę – absolutnie zmieni planetę – a kiedy samoświadomość coraz bardziej będzie się przejawiać, to, jak rozmawialiśmy o tym na zajęciach ProGnost, będą tacy, którzy wystąpią przeciwko temu. Bo nie chcą tego. Nie chcą samoświadomości. Jak to możliwe? Dlaczego ktoś nie chciałby samoświadomości? (publiczność zgłasza różne odpowiedzi) Władza, zmiana, strach. Strach... wraz z samoświadomością przychodzi, no cóż, świadomość siebie. Przychodzi urzeczywistnienie, przychodzi wewnętrzna wiedza. I być może jest wielu takich, którzy nie chcą tego, którzy się tego boją. „Co się stanie, jeśli będę musiał spojrzeć na siebie i nie spodoba mi się to, co zobaczę?”

Mam interesujące pytanie – Linda, myślę, że pora na mikrofon – interesujące pytanie do was. Na skali jeden do stu – sto jako najwyższa liczba, oczywiście, a jeden najniższa – gdzie znajduje się ludzka świadomość na skali jeden do stu? Po prostu ciekaw jestem, co powiecie. Nie wasza świadomość, ale świadomość planety.

LINDA: Planety.

ADAMUS: Jeden do stu.

LINDA: OK, zwrócę się do eksperta.

ADAMUS: W jakim miejscu znajduje się świadomość? Ach! Jeden do stu. Na ile byś ją oceniła?

PATRICIA: Na dwadzieścia pięć

ADAMUS: Ja znam liczbę i... OK.

PATRICIA: Nie wiem. Po prostu zgaduję.

ADAMUS: OK, dobrze. Świetnie. Gdzie znajduje się świadomość? Jeden do stu. Pamiętajcie, że ludzkość jest na planecie od milionów, milionów lat...

SHAUMBRA 2 (kobieta): Dziesięć.

ADAMUS: Dziesięć. OK. Staczamy się szybko w dół. (śmiech)

PETE: Dwa.

ADAMUS: Dwa! Ojej, Pete! Na rany Pete'a! (śmiech)

LINDA: Ach, ha, ha, ha! Rany Pete'a! Ha, ha, ha!

ADAMUS: Och, Pete!



LINDA: To takie zabawne!

ADAMUS: OK. Dwa, 10, 25. Czy ja słyszę... czy ja słyszę...

SHAUMBRA 3 (kobieta): Pięć.

LINDA: Och, ona powiedziała pięć.

ADAMUS: Pięć. (Adamus wzdycha) Łał... Odchodzę w przyszłym roku! (Adamus chichocze)

SHAUMBRA 4 (mężczyzna): Osiemnaście.

ADAMUS: Osiemnaście. OK, nadzieja powraca. Taak, nadzieja powraca.

TAD: Trzydzieści.

ADAMUS: Trzydzieści. Niepoprawny optymista. (Adamus chichocze) Dobrze.

MARY SUE: Podniosę to do 35.

ADAMUS: Trzydzieści pięć. Łał! Łał! Czy usłyszę 40? (śmiech) Czy ktoś da 40?

LINDA: OK, poczekaj. Tutaj. Kanapki z tuńczykiem dla ciebie.

SHAUMBRA 1: Czterdzieści.

ADAMUS: Czterdzieści.

SHAUMBRA 6: Od początku tak myślałam.

ADAMUS: Czterdzieści. OK.

SHAUMBRA 1: Taak.

ADAMUS: Nie ma dobrej czy złej odpowiedzi. Jednakże jest odpowiedź moja. (kilka chichotów)

LINDA: Dziękuję ci. Czy ktoś jeszcze chce się zgłosić?

ADAMUS: Jeszcze kilkoro. Na razie jesteśmy mniej więcej między dwa a czterdzieści.

SHAUMBRA 5 (kobieta): Sto, ponieważ my jesteśmy już tutaj.

ADAMUS: Taak. No cóż, ja mówię o ludziach tam na zewnątrz. Nie... (ktoś podpowiada: "o całym wszechświecie") Uważasz, że są na poziomie 100? To ja odchodzę.

SHAUMBRA 5: Ponieważ...

ADAMUS: I nie będę czekał do następnego roku.

SHAUMBRA 6: ...my jesteśmy tutaj.

ADAMUS: Odchodzę natychmiast. (Adamus chichocze)

SHAUMBRA 5: Zbliżamy się teraz do końca.

ADAMUS: Tak.

PETE: Trzy.

ADAMUS: Och, Pete! Boże! (śmiej) Podskoczyło ci o 50 procent w ciągu zaledwie dwóch minut. Niesamowite.

SCOTT: 22,33.

ADAMUS: 22,33. OK. Dobrze. Starasz się, no wiesz, jakoś to ekstrapolować?

SCOTT: Po przecinku, po przecinku, po przecinku.

ADAMUS: Po przecinku, po przecinku, po przecinku. OK., dobrze. Jeszcze jedna osoba.

ALI: Od razu pomyślałem, że 24.

ADAMUS: Dwadzieścia cztery. OK, dobrze. Interesujące.

LINDA: Och, jeszcze jeden i ostatni. Jeden i ostatni.

ADAMUS: Jeszcze jeden i ostatni.

SART: Po prostu Sart. (śmiej) Nie, powiedziałbym, że około 40.

ADAMUS: Około 40. OK. Jestem zaskoczony, że nikt z was nie powiedział "To nie ma znaczenia", bo nie ma. Moja liczba to 26. Dwadzieścia sześć. Przekroczyliśmy ćwiartkę tej setki, czyli dwadzieścia pięć. Przy czym nie ma jakiejś oficjalnej liczby w innych wymiarach, ale ja dokonuję pomiaru. Patrzę na prawdziwy potencjał świadomości dla wcielonych żyjących na tej planecie.

Zanim – powiedziałbym – zanim jednak coś super mega kwantowego się wydarzy i planeta w pewnym sensie uda się w inne miejsce, to w obecnych warunkach planety jest to około 26.

Nie wiem, czy to dobra wiadomość czy zła wiadomość. Myślę, że dobra, ponieważ mamy dużo miejsca do wzrastania. (kilka chichotów) Sądzę, że to jest... jeśli popatrzyście na to z perspektywy tych milionów lat, to jak wiele jeszcze czasu trzeba, żeby osiągnąć, powiedzmy, 60, jeśli osiągniecie dwudziestu sześciu zajęło miliony lat?

LINDA: Trzydzieści pięć lat.

ADAMUS: Kolejne trzydzieści pięć lat?

LINDA: Taak.

ADAMUS: Żeby dojść do 60?

LINDA: Mm hmm.

ADAMUS: Rzecz jasna zakładając, że nie będzie jakichś większych wstrząsów na planecie?

LINDA: Tego nie powiedziałam.

ADAMUS: Ach! Ach! OK.

Tak więc ja bym ocenił to na 26, innymi słowy, powiedziałbym, że jest jeszcze długa droga do przejścia. Ale Linda ma absolutną rację. To nie zajmie milionów...

LINDA: Czy ja dobrze usłyszałam?! O, mój Boże! Czy to zostało zarejestrowane?! Czy możecie to odtworzyć dla Geoffe'a?!

ADAMUS: Chociaż raz... (Linda śmieje się głośno) dzisiaj, Linda ma absolutną rację, ponieważ jak już wiele razy mówiłem wcześniej, świadomość rodzi świadomość. Coś na kształt efektu kuli śniegowej i to właśnie się zaczyna. Dlatego też to nie zajmie kolejnych trzech czy czterech milionów lat, żeby dojść do poziomu pięćdziesięciu punktów. To może być sprawa dziesięciu czy piętnastu lat. Ostatecznie to, rzecz jasna, nie ma znaczenia, ale chodzi o pokazanie wam czegoś w rodzaju koncepcji... świadomość jest obecnie raczej niska. Jest niska. I obniża się. Raz idzie w górę, raz spada. Są momenty, że osiąga poziom czternastu, dochodzi do dwudziestu, a potem z powrotem do ośmiu. Świadomość w pewnym sensie przychodzi i odchodzi. Ale teraz akurat rusza pełną parą naprzód (w znaczeniu nabierania dużego rozpędu) i przy obecności wcielonych Mistrzów, przy obecności was, bardzo świadomych ludzi, mocno przyspieszy.

No i pojawią się problemy, albowiem stare systemy nie będą zdolne utrzymać świadomości. Niekoniecznie miałyby to być wojny czy coś w tym rodzaju, ale stare systemy po prostu nie dadzą rady jej utrzymać. A to oznacza, że ludzie muszą być bardzo elastyczni, potrafiący się dostosować.

### ***Wzniesieni Mistrzowie***

I – poruszę tę kwestię prędzej czy później – coś interesującego się stało ostatnio także ze świadomością i to *waszą* świadomością. Podczas zajęć ProGnost mówiłem o tej sali Wzniesionych Mistrzów, gdzie mają się odbywać raz w miesiącu spotkania z Wzniesionymi Mistrzami. To było dość znaczące. Naprawdę nie mogliśmy tego zrobić wcześniej – dwa lata temu, trzy lata temu. Przede wszystkim Wzniesieni Mistrzowie, którzy teraz są w większości dziećmi – dwu-, trzy-, pięcio-, sześć-, siedmioletnimi – nie byli jeszcze całkiem na to gotowi. *Wy* nie byliście całkiem na to gotowi. Udalibyście się do tego pokoju i zaczęli zawracać głowę i poruszać tematy makyo. Ale teraz możemy to zrobić. Teraz widzę jak idziecie do tego pokoju Wzniesionych Mistrzów przy pełni księżyca i zanurzacie się w tę słodycz. Pozostajecie po prostu w tej energii bez całej tej paplaniny i całego tego makyo i wszystkiego innego. W tym miejscu zwyczajnie możecie być tym, kim jesteście. Bardzo to piękne.

Była to ważna kwestia również dlatego, że ci Wzniesieni Mistrzowie mają ciała małych dzieci, w pewien sposób natomiast serce i świadomość Mistrza, jednakże nadal mają umysł dziecka. Tak więc przechodzą teraz wiele procesów dostosowawczych. Jednakże są na takim etapie, że mogą przyjść na każde nasze spotkanie. Nie robili tego wcześniej. Lecz wtedy, kiedy zapytałem, czy zauważyliście coś odmiennego dzisiaj, to chodziło o to, że oni są na naszym spotkaniu. Nie są tutaj po to, żeby się uczyć czy samemu nauczać. Są tutaj, żeby przebywać w tej bezpiecznej przestrzeni, żeby mogli urzeczywistniać siebie.

Jednakże ich urzeczywistnienie będzie nieco inne niż wasze. Wasze dotyczy urzeczywistnienia Ja Jestem. A oni przychodzą tutaj, żeby urzeczywistnić swoje człowieczeństwo w sposób, w jaki nigdy go nie urzeczywistnili wcześniej. A zatem czy możecie sobie wyobrazić tę zbieżność, to przenikanie się energii, jakie zachodzi teraz? Oni są tutaj. Są tutaj dołączając do nas na tym Shoudzie i będą tutaj przychodzić. Wy – przyzwalając na urzeczywistnienie czy na uświadomienie sobie waszej boskości, oni – przyzwalając na urzeczywistnienie swojego człowieczeństwa. Robi wrażenie. Niesamowite. Zdecydowanie coś odmiennego zachodzi tutaj.

A więc weźmy głęboki oddech i po prostu wczujmy się w tych Wzniesionych Mistrzów w małych... czasem trudno sobie wyobrazić wielkiego Wzniesionego Mistrza biegającego dookoła, zaślinionego i zasmarkanego, który zapomniał założyć spodnie czy coś w tym rodzaju... To akurat dotyczy bardziej dojrzałych. (śmiech)

Wczujcie się przez chwilę w to, jak oni do nas dołączają. Oni naprawdę poszukują urzeczywistnienia człowieczeństwa, na jakie nigdy prawdziwie nie przyzwolili w swoich wcieleniach.

Jakież połączenie ma teraz miejsce!

(pauza)

Jeszcze jedna sprawa, a potem przejdziemy do naszej meraby.

LINDA: Mmm.

ADAMUS: Mmm. Eech, tylko merab byście chcieli.

### ***Bóg***

Jeszcze jedna sprawa. Chcę wygłosić małą przemowę o Bogu, a jeśli nie podobają się wam przemowy o Bogu, to idźcie spać.

LINDA: Ooch.

ADAMUS: A powód, dla którego chcę to zrobić jest taki, że nastał czas świadomości, a świadomość na planecie, dwadzieścia sześć punktów na skali, jest bezpośrednim skutkiem Boga... Boga. Nie żeby Bóg miał na nią wpływać, ale chodzi o Boga. To jest szklany sufit świadomości. To jest szklany sufit blokujący zdolność ludzkości do ekspansji. Bóg. Bóg.

Koncepcja Boga, świadomość Boga jest tym, co utrzymuje rzeczy zdławionymi i zablokowanymi.

Rzecz jasna, mogę tu stać i mówić o Bogu bez obawy, że piorun mnie porazi, ponieważ to nie mój Bóg to robi. To Bóg kogoś innego i jego strach. We mnie nie ma żadnego strachu przed Bogiem, ponieważ ja jestem swoim własnym Bogiem, tak jak wy jesteście swoim.

Ale ta planeta w tej chwili ma ten szklany sufit w postaci Boga. Innymi słowy, ta koncepcja utrzymuje rzeczy w sztuczności. To bardzo stare ludzkie przekonanie na temat tego, czym jest Bóg. I część waszych pozostałości, drodzy przyjaciele, to wciąż ów Bóg, nadal pewne stare poglądy na temat Boga, biorące się częściowo z waszego wychowania, częściowo zaś kreowane są przez zbiorową świadomość.

Bóg jest niczym innym, jak zbiorową świadomością. To takie proste. Bóg, którego przypuszczalnie czczą ludzie tak naprawdę nie istnieje. Ten Bóg nie jest stwórcą. Bóg, którego czczą ludzie jest po prostu zbiorową świadomością.

I to właśnie jest zabawne, ponieważ niektórzy z najbardziej prawych, wierzących ludzi, jakich kiedykolwiek spotkałem, mają największe wątpliwości, ci, którzy naprawdę głośno wychwalają Boga. Gadają o Biblii, głoszą pismo, z ust im nie schodzi Bóg i Jezus, a nie mają żadnej koncepcji na temat żadnego z nich. Są właściwie największymi niedowiarkami. A co robią z powodu tych swoich wątpliwości? Stają się największymi obrońcami. Stają się największymi obrońcami i stają się sędziami innych. Gdybyście wejrzeni w serce któregoś z tych bardzo konserwatywnych, ultra-ortodoksyjnych gości... to największe niedowiarki. Dlaczego? No cóż, to oczywiste. Mówią o Bogu. Głoszą Boga. Osądzają powołując się na Boga, ale go jeszcze nie doświadczyli. Jeszcze go nie poczuli.

Czyż nie wywołałoby to zwątpienia w waszym własnym umyśle? Jeśli jesteście największym adwokatem czegoś, największym adwokatem placka cytrynowego z bezą, ale nigdy go nie próbowaliście, czy to nie wywoła jakiegoś wewnętrznego konfliktu, że coś może jest nie tak w raju? I właśnie dokładnie to mamy na tej planecie – ludzi stanowczo trzymających się Boga, który nie istnieje. Nie mają żadnej koncepcji. To bardzo stary, ludzki Bóg.

Podnoszę tę kwestię, ponieważ to sprawa, która wciąż, do pewnego stopnia, pozostaje z wami. Do pewnego stopnia. Bóg jest tym czymś, co ludzie umieszczają ponad i poza sobą. Większa władza, nieznane, tajemnicze. Dziwna to świadomość odnośnie Boga... żeby umieścić go na zewnątrz swojej jaźni, uczynić go czymś innym, istniejącym gdzieś tam. A powiedzieć, że on jest tutaj oznacza lekceważenie.

Tak więc, gdzie jest świadomość? Gdzie indziej, gdzieś tam. Coś nieznane. Nieznane. Do odkrycia, istota wyższa niż my. Świadomość umieściła Boga gdzieś tam i dlatego właśnie jesteśmy wciąż na poziomie liczby 26. Ale ta grupa – ta grupa – posiada zdolność umieszczenia go dokładnie tutaj (wewnątrz). Świadomość Ducha, Źródła, Ja Jestem, Ja Istnieję – umieszcza go dokładnie tu. Oto czego dotyczy oświecenie. Nie świadomości Boga tam gdzieś czy stwórcy gdzieś tam, ale dokładnie tutaj. Brzmi prosto. I jest proste. To po prostu... taak.

Widzicie, tam, gdzie nie było żadnej rzeczywistości, gdzie niczego nie było, gdzie przedtem nie było prawdy, nagle ona się pojawia, bo świadomość tam jest. Możecie się spierać i zapytać: „No cóż, skąd mam to wiedzieć? Jak to może być, że nagle Bóg jest wewnątrz?”

Ponieważ wasza świadomość jest wewnątrz, ponieważ wasza świadomość Boga nagle została zintegrowana, wcielona, zaakceptowana i przyjęta w waszym wnętrzu. I dlatego tak się staje.

EDITH: Brzmi wspaniale.

ADAMUS: Bo to jest wspaniale.

Ale na końcu naszego początku powiedziałem, że wciąż pozostaje trochę brudu. Wciąż ma miejsce przywiązanie do Boga zbiorowej świadomości, który w ogóle nie jest Bogiem. Boże, pomóż wszystkim tym, którzy wierzą w tego Boga, bo absolutnie nie jest on prawdziwy, nie ma nic wspólnego z prawdą. Gdyby ktoś zwrócił się do mnie i zapytał: „Adamus Saint-Germain, czym jest Bóg?” Świadomością. Samoświadomością. Ja Jestem. I z tego wypływa wszystko – życie, twórczość, doświadczenia, radość, zmagania, wszystko. To zapoczątkowuje... Bóg to po prostu „Ja Istnieję.” (ktoś mówi: “Głoś to, bracie!”) I on nie jest gdzieś tam. Jest tutaj. Taak! Taak! Słyszałem cię, bracie! Taak! Taak! Przekaż koszyk na datki! Szybko, Linda! Szybko! Szybko! (śmiech) Mamy tutaj miseczkę, pošlij ją po sali! OK.

A więc, drodzy przyjaciele, ostateczna liczba to dwadzieścia sześć, ponieważ istnieje ów szklany sufit na temat Boga. Ludzie boją się przez niego przebić. Są przerażeni na myśl o przebiciu go. Raczej wolą starcie z Szatanem, niż przebijanie się przez szklany sufit Boga, ponieważ to wstrząśnie każdym systemem wierzeń. To wstrząśnie ich przywiązaniami i połączeniami z tym, co uważali za rzeczywistość, a co w ogóle rzeczywistością nie jest. To zmieni wszystko. I tak się dzieje. I to wy tego dokonujecie. Nie jest tak źle.

### ***Oczyszczająca meraba***

Ale zażyjmy nieco kąpieli. Wprowadźmy piękną muzykę Einat i Gerharda. A ja chcę was poprosić: niczego nie wymuszajcie. Po prostu przyzwólcie, żeby wasze magiczne energie, wasza świadomość, wasze Ja Jestem oczyściły was z różnych pozostałości – religijnych pozostałości, pozostałości New Age, duchowych pozostałości – i niech zostaną usunięte. A gdy to będzie się działo, rozpuśćcie swój własny szklany sufit dotyczący Boga.

Widzicie, tak długo, jak jest ten szklany sufit dotyczący Boga, ma miejsce ograniczenie świadomości. Tak długo, jak jest ten sztuczny sufit świadomości, będziecie się czuć ściśnięci i przytrzymywani, będziecie odczuwać ból w ciele i szaleństwo w mózgu.

A więc weźmy głęboki oddech i przygaśmy światło. Zaczynamy oczyszczającą merabę.

Weźmy porządny, głęboki oddech.

(zaczyna płynąć muzyka)

To jak mycie samochodu, coś w tym rodzaju; nic nie musicie robić. Nie pochylacie się nad samochodem, żeby go szorować, żeby zeskrobywać z niego warstwy brudu. Po prostu wjeżdżacie do myjni i naciskacie ten mały guzik.

Wiem, niektórzy z was powiedzą: “Och! Pojawił się napis: ‘Myjnia dziś nieczynna’” (Adamus chichocze) Nie. Po prostu naciskacie ten guzik i wjeżdżacie, i pozwalacie, żeby wszystkie energie wam służyły.

Weźmy porządny, głęboki oddech.

Świadomość jest tak piękna. To po prostu świadomość siebie. To Ja Jestem. Ja Istnieję. Nie ma myśli czy energii, które by były dołączone do niej. Ona ich nie potrzebuje. To coś w rodzaju wewnętrznego rytmu, harmonii, nieustannego przepływu – Ja Istnieję, Ja Jestem – i życie stamtąd wypływa. Stwarzanie stamtąd pochodzi.

Jednak gdy ta świadomość jest stłamszona, kiedy ta świadomość jest z gruntu ignorowana, kiedy ta świadomość jest z gruntu zaciemniona przez brud życia, przez stare przekonania, przez stare pozostałości, wtedy życie staje się raczej wyboiste. Wówczas to właśnie ludzie powtarzają nieustannie te same wzorce, te same doświadczenia, te same działania z tymi samymi ludźmi i z tymi samymi rezultatami - wcielenie za wcieleniem.

To w takich właśnie chwilach nieomal fiksujecie i mówicie: „Dlaczego te wszystkie rzeczy ciągle mi się przydarzają?” No cóż, to całkiem proste. Zaciemniliście świadomość.

Ale w chwili... w chwili, kiedy wybieracie, w chwili, w której stajecie się świadomi swojej świadomości, to wszystko powraca. W momencie, kiedy świadomość umieszczona zostaje na powrót w świadomości – ach! – wszystko zaczyna znowu się rozszerzać.

Tak więc wjedźcie do swojej kosmicznej myjni i niech rozpocznie się czyszczenie.

Niech energie wam służą.

(pauza)

Delikatnie usuwając wszystkie te stare pozostałości.

(pauza)

Sympatyczne w tym jest to, że nie musicie wykonywać żadnej pracy. Po prostu umieszczacie tutaj swoją świadomość i to się dzieje.

Kocham samoświadomość. Ona jest taka prosta. Zawsze uderza mnie jako coś dziwnego, że ludzie nie przyzwalają na samoświadomość. Prawdę mówiąc, unikają jej. Właściwie to oni unikają samoświadomości. Można się z tym spierać, uznając, że być może to jest zbyt bolesne. Że światło świeci zbyt jasno, czy coś takiego. Ci ludzie schodzą ze swojej drogi, z drogi samoświadomości.

Uważają, że skoro myślą, to żyją, ale istnieje ogromna różnica.

Możecie rozmyślać nad tym, jak rozwiązać pewne problemy w pracy. Możecie się zastanawiać, co będziecie robić po pracy. Możecie dumać nad swoim życiem. Ale, widzicie, tak naprawdę to nie jest samoświadomość. To jest myślenie. Nie ma zbyt wiele życia w myśleniu.

A teraz weźmy samoświadomość. To świadomość siebie, która skierowana przez was tam, gdzie – jak można zgadywać – umieściliście swoje serce, nagle wnosi życie.

To jest takie proste, że można by pomyśleć, iż każdy by to zrobił. Tak proste, że zastanawiacie się, dlaczego nie zrobiliście tego wcześniej.

Czasami te pozostałości się nawarstwiają i trudno to zrobić, przez co kończycie tym, że siedemdziesiąt procent czasu trwonicie na rozwiązywanie swoich problemów. A zapomniałem wspomnieć, że pozostałe trzydzieści procent – czasu, energii, świadomości – spędzacie na tworzeniu nowych problemów.

LINDA: Ojej!

ADAMUS: (chichocze) Tak jest! Siedemdziesiąt procent na rozwiązywanie starych problemów, trzydzieści procent – no dobrze, dwadzieścia dziewięć procent – na tworzenie nowych.

Wcale tak być nie musi. Wcale.

Po prostu bierzecie głęboki oddech i pozostajecie w stanie samoświadomości. Bądźcie świadomi swojej samoświadomości. To wszystko. Po prostu „Ja Istnieję”.

Tam, gdzie będzie świadomość, tam powstanie życie – prawdziwe, twórcze życie.

(pauza)

Kiedy teraz jesteśmy w samym środku tej oczyszczającej meraby, kiedy dokonujecie tego obmywania swojej duszy, mamy dzisiaj coś dodatkowego. Otrzymujecie bowiem w tej chwili również szansę, by poczuć kreatywność.

Otóż niektórzy z was myślą o sobie, że są kreatywni, wielu spośród was myśli z kolei, że nie jest. Nie mówię o takim rodzaju kreatywności, jak napisanie wiersza. Mówię o stworzeniu czegoś z niczego. Uważam, że taka jest właśnie definicja świadomości. Wprowadzenie waszej samoświadomości gdzieś, gdzie nic nie istniało, a wtedy rodzi się tam życie.

Niekoniecznie chodzi o to, co wykonujecie rękami czy też co sobie wykombinowaliście w głowie, ale o szeroko otwartą kreatywność. O wprowadzenie samoświadomości do waszego życia, we wszystko.

Mówiłem wcześniej, że prawdziwy stwórca stwarza, błogosławi, jest pod ogromnym wrażeniem siebie jako stwórcy, a następnie się wycofuje. Poczujcie przez chwilę waszą kreację, jak kontynuuje ona poszerzanie się i wyrażanie siebie; odwzajemniając się wam pieśnią radości istnienia, pragnieniem dalszego wyrażania siebie i rozwijania się.

To niesamowite. I wiecie co? Te kreacje, czy to fizyczne czy нефизyczne, kontynuują swoją podróż przez czas i przestrzeń.

Czy możecie przez chwilę wyobrazić to sobie? Coś tworzycie, powiedzmy, że piosenkę. Wychodziecie na spacer, układacie piosenkę i nucicie ją sobie. Tak oto stworzyliście coś i to nigdy nie umiera. Nigdy, nigdy nie umiera. Wasz ludzki umysł może tę piosenkę zapomnieć dziesięć minut później, ale ona teraz podróżuje poprzez całe stworzenie, wymiary, nieustannie, radośnie wyrażając siebie.



Równie sympatyczne jest to, że owo coś, co kiedyś stworzyliście, możecie poczuć znowu. Możecie poczuć jego radość istnienia. Nie jest to coś obdarzone duszą, jak wy, ale coś, co stworzyliście i co nieustannie się tym cieszy.

Czy słyszycie to? Czy czujecie to?

(pauza)

Wiele waszych snów w nocy jest waszymi kreacjami. Och, one wciąż trwają gdzieś tam. Wciąż się rozszerzają, istnieją i cieszą się.

Zdarzać się wam będą w ciągu dnia jakieś małe inspiracje, jakaś myśl o czymś czy nawet może jakiś mały wynalazek, bądź też widzę czasem, jak piszecie książki. Piszecie książki w swoim sercu, niewielu spisuje je na papierze. Czy jednak zdajecie sobie sprawę z tego, że te kreacje nadal istnieją? Nie zniknęły. Może nigdy nie zostaną wydrukowane jako książka. To nie ma znaczenia. Wy to stworzyliście. To wciąż jest tam gdzieś, a także jest tutaj.

Po prostu wczujcie się w radość swojej własnej kreacji. Wy ją powołałiście do życia. Nigdy wcześniej jej nie było. Wy ją stworzyliście i teraz ona wam się odwzajemnia swoją pieśnią.

(pauza)

Jak przebiega obmywanie? Jak przebiega oczyszczanie? Całkiem łatwe, prawda?

(pauza)

W ciągu kilku najbliższych chwil dokonamy końcowego opłukania, a następnie przystąpimy do porządnego suszenia.

Teraz weźcie głęboki oddech i poczujcie, jak energie wam służą, jeśli im tylko na to pozwolicie.

(pauza)

To dość niesamowite. Byliście przyuczeni, że z energiami w pewnym sensie macie postępować jak ze stadem zwierząt domowych, *sprawiając*, żeby was słuchały. Nie. Nie. Nie musicie ich nadzorować. Nie musicie ich nieustannie poganiać. One są tutaj po prostu, żeby dla was pracować.

Dokonaliście wyboru, żeby być dzisiaj w tej przestrzeni.

Pomogliście stworzyć dzisiaj tę przestrzeń.

Teraz te energie was namydlają, szorują, pomagają uwolnić ten stary brud. Ten stary brud, którego się nazbierało, a który uniemożliwiał wam bycie świadomym swojej świadomości. Wiele z tego starego brudu dotyczy... te prawdziwie lepkie śmieci dotyczą Boga.

Czasami te stare głosy są odtwarzane w waszej głowie – nauczycieli, zakonnic, rabinów – ale jak już powiedziałem wcześniej, ludzka świadomość ulokowała Boga gdzieś indziej. Tymczasem nie tyle chodzi o wiarę, co o świadomość, a to jest ogromna różnica.

Ludzka świadomość umieściła Boga gdzieś daleko. Obróciła go praktycznie w faceta, w osobnika płci męskiej. Uczyniła go kimś naprawdę tajemniczym, a równocześnie poniekąd człowiekiem. Kimś niedostępnym. Nieosiągalnym.

I takim też on się stał. Oto gdzie Bóg przebywał. Oto, gdzie była świadomość. Oto, gdzie została ograniczona i dlatego stworzenie też zostało ograniczone.

Ale, moi drodzy przyjaciele, miejsce Boga jest w was.

Miejsce Boga jest w was.

Duch, Źródło, Stwórca, Przedwieczny, Ja Jestem mieszka w was.

A teraz zbierzmy wszystko razem. Pamiętajcie jak powiedziałem, iż świadomość może udać się gdziekolwiek, wnosząc tam życie. Gdzie jest świadomość, tam jest życie. Jeśli jest świadomość tego, że Bóg jest w was, to tak się staje.

Dlatego właśnie musieliśmy zrobić dzisiaj to oczyszczanie pozbywając się starej koncepcji Ducha, Boga, Stwórcy.

(pauza)

On jest w was w tej chwili. On *jest* wami. A co zabawne, zawsze był.

Och, wiem, że macie teraz w głowie nieco chaosu, że niezupełnie jesteście w stanie to pojąć. Ale on jest w was. Zawsze tam był, tak znajomy... w was.

W ten wasz czas świadomości sprowadzamy na powrót Boga, Ducha, Źródło – z powrotem do was.

Łał.

(pauza)

Czy czujecie naszych przyjaciół, Wzniesionych Mistrzów, wcielonych Mistrzów? Coś w tej chwili się dzieje. Coś się zmienia w energii.

Coś zabawnego się wydarza dla, och, około tysiąca pięciuset dwulatków, trzylatków, czterolatków w tym momencie. Coś zabawnego dla tysięcy czterdziestolatków, pięćdziesięciolatków, sześćdziesięciolatków, nazywających siebie Shaumbra.

Świadomość. Ja Jestem. Ja Istnieję.

Rozbijamy ten szklany sufit Boga.

Brzmi całkiem prosto, ale to była duża sprawa. To była naprawdę duża sprawa.

No to przejdźmy teraz do etapu suszenia. Odbyliśmy solidną kąpiel. Przejdźmy do etapu suszenia i wsłuchajmy się w muzykę.

Weźcie porządny, głęboki oddech, podczas gdy suszarka was omiata ciepłym powiewem.

(długa pauza)

Weźmy wspólnie porządny, głęboki oddech. Ach!

Jak już Cauldre i Linda powiedzieli, jesteście naprawdę dobrzy w tworzeniu bezpiecznej przestrzeni; przestrzeni dla siebie, żeby w niej doświadczyć swojego urzeczywistnienia.

Pamiętajcie, że tam, gdzie jest świadomość, tam jest życie. Gdzie jest świadomość, tam jest życie. Gdzie jest świadomość siebie, tam jest radość.

Weźcie porządny, głęboki oddech... porządny, głęboki oddech, moi drodzy przyjaciele.

Słyszę już teraz tę rozmowę. Wracacie do domu, a wasze dziecko pyta: „Mamo, co dzisiaj zrobiłaś?” Wy odpowiadacie: „Och, sprowadziłam z powrotem Boga do siebie.”

Tymi słowami kończę, moi drodzy przyjaciele, i przypominam, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Dziękuję wam. Dziękuję. (brawa publiczności)

**Przekład: Marta Figura**  
**emef11@wp.pl**